

Październik **Lechia Net**

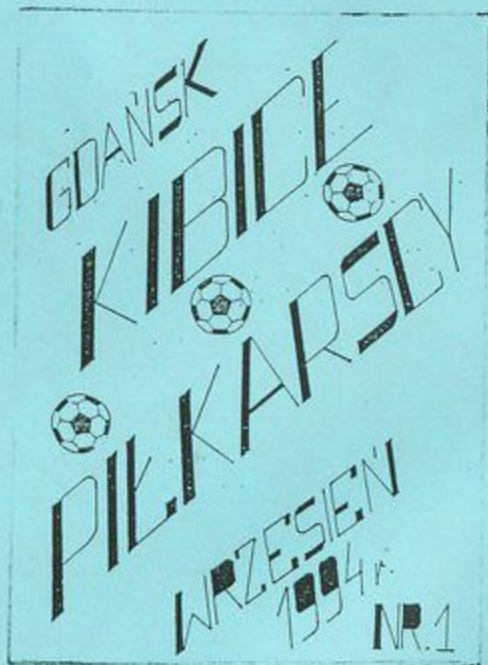
NR 2

PIEKARSKY
KIBICE

GDAŃSK

!!! INFORMUJEMY !!! , że do nabycia jest jeszcze pierwszy numer tej gazetki w cenie 30 tys. zł za egzemplarz. Prosimy pisać na adres podany we wstępie.

!!! LICZBA EGZEMPLARZY OGRANICZONA !!!



WITAMY

Lechia Net

Zgodnie z zapowiedzią spotykamy się po raz drugi. Stosując się do tego, co napisaliśmy we wstępie pierwszego numeru, wprowadzamy pewne zmiany.

Zmieniliśmy okładkę i sądzimy, że Wam spodoba się. Myślimy, że uważny czytelnik resztę zmian zauważy sam.

Cieszymy się, że zaczęli do nas pisać kibice z innych polskich klubów, głównie z południa. Jednak wciąż, nie możemy narzekać na nadmiar materiałów i w związku z tym, w dalszym ciągu, prosimy o nadsyłanie artykułów o "szalikowcach".

Oczekujemy od Was, opisów wyjazdów, zdjęć, innych ciekawych informacji o Waszych klubach itp.

W planie mamy utworzenie nowej rubryki pod nazwą: "KIBIC - LEGENDA". Być może już w trzecim numerze, który ukaże się ok. 20 LISTOPADA, przedstawimy legendarną postać największego w swym czasie zadziarniarza w Polsce.

Chcielibyśmy, aby wszystkie kolejne numery gazetki "KIBICE PIŁKARSKY" docierały bez przeszkód do wszystkich zainteresowanych. Proponujemy, że każdy kolejny numer od razu po ukazaniu się (ok. 20 każdego miesiąca), będziemy przysyłać wszystkim chętnym za zaliczeniem pocztowym (w charakterystycznej kopercie).

Koszt wysyłki jest podobny do kosztu przekazu pieniężnego !!!

Poszukujemy również, chętnych do rozprowadzania naszej gazetki w swoim miejscu zamieszkania (przesyłka większej ilości egzemplarzy odbywać się będzie na powyższych zasadach).

!!! Na wszystkich chętnych czekają liczne niespodzianki !!!

Mamy ambicję stać się najlepszą gazetką ogólnopolską. Liczymy, że nasz "KIBIC PIŁKARSKI" będzie pismem powszechnie dostępnym i chętnie czytany, głównie dzięki tym, którzy pomogą nam w jego rozprowadzaniu.

CZEKAMY NA WASZE RECENZJE I UWAGI DOTYCZĄCE NASZEGO PISMA.

piszcie na adres:

REDAKCJA

ARTUR GJELBERT

ul. PILOTÓW 14E / 33

80-460 GDANSK - ZASPA

MICHAL ADAMCZAK

ul. STARŁOWA 17D / 13

80-461 GDANSK - ZASPA

HISTORIA KLUBÓW

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY ŚLĄSK — WROCLAW

Zycie sportowe we Wrocławiu — jak i w innych ośrodkach na ziemiach zachodnich — zaczęło się już w 1915 r. Mimo, że nie było jeszcze klubów — spotykały się napędzane organizowane drużyny piłkarskie repatriantów, OMTU-ru, ZWM-u wojskowych. Świdnica, która najmniej ucierpiała podczas działań wojennych była wówczas najsilniejszym ośrodkiem sportowym, a Polonia — jako pierwszy zespół dolnośląski — występowała już w II lidze.

Historia WKS Śląsk związana jest z przeniesieniem Szkoły Saperów z Przemyśla do Wrocławia. Jednym z pionierów i współzałożycieli klubu był wykładowca Szkoły Wojsk Inżynierskich, Jan Iwaszko. Wojskowy zespół rozegrał pierwszy mecz z Kolejarem w Brochowie, drugi z I KS (Pierwszy Klub Sportowy — obecna — Ślązka). Nowo uformowany klub — WKS Pionier Wrocław, oprócz piłkarskiej posiadał sekcje: bokserką, wioślarską i hokejową, a najbardziej znanymi piłkarzami pierwszego okresu jego działalności: byli bracia Litwinkowie, Góral, Dąbrowski, Jakubik, Miąsek, Kozielec i Cieślak (kierowny G. Cieślaku).

W 1947 r. zmieniono nazwę klubu na Podchorążak, a następnie na OWKS (Okręgowy Klub Sportowy). W 1951 r. OWKS — po wygraniu rywalizacji ze Ślązka, Stałą WSK i Gwardią — po raz pierwszy zdobył mistrzostwo Dolnego Śląska i znalazł się w II lidze.

Z bardziej znanych piłkarzy (początkowo mogli w nim występować wyłącznie zawodnicy odbywający służbę wojskową (grali wówczas: Poloczek, Dragon, Lizurek, Siota, Krzyszczyk, Przyimiński). Drużyna zajęła 8 miejsce i spadła do klasy wojewódzkiej). Zmieniał się też skład personalny zespołu, do którego trafiało wielu znanych zawodników (Bochenek z Ruchu, Hajn z Piasta), lecz na swą turnieja było czekać do 1956 r.

Wrocławianie wywalczyli mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej i po raz drugi awansowali do II ligi. Sukces ten wywalczyli: Jonezyk, Leszczyński, Ekiert, Urbanczyk, Dworaczek, Sachs, Krygier, Wepanala, Zaczek, Bochenek, J. Pohl, Jurecki, Janik, Hajn, i Boher.

W kolejnych sezonach OWKS zajmował lokaty: 1957 — 2, 1958 — 2, 1959 — 4, w grupie północnej, 1960 — 5 w grupie północnej, 1961 — 8, 1962 — 3 w grupie B, 1963 — 6, 1964 — upragnione pierwsze miejsce i stolica Dolnego Śląska doczekała się swego reprezentanta w ekstraklasie. Trener Władysław Gierziel dysponował składem: Massell, Jarmuz, Siegert, Spiewak, Poręba, Z. Blaut, Zmuda, Brzoza, Czarnecki, Skowronek, Szofer, Stachula Piłarek, Apostel, Broń, Cholewa, Klimza, Krzywoń, Kulik, Lenarczyński, Planeta, Stach, Kazimierski, Majnusz, Morkus.



Śląsk Wrocław (1946)

Zmieniali się także i trenerzy — Wł. Suchoń, Luger, Z. Czyżewski, Giergieł, Meeßer, Kurdziel, Wolsza, Głowacki. Bardzo płynna była też I-ligowa kadra, przez którą przewijała się plejada zawodników — rekrutów, z których tylko nieliczni decydowali się po zakończeniu służby kontynuować karierę we Wrocławiu. Płynność kadr nie ułatwiała zadania trenerom i dość długo nie pozwalała zbudować zespołu zdolnego do odegrania w I lidze czołowej roli. Stąd dość odległe pozycje w tabeli: w 1965 — 11, 1966 — 8, 1967 — 12, 1968 — 7, 1969 — 13 i rozstanie z ekstraklasą na cztery sezony.

Po spadku drużyny jej szeregi opuściło dwóch utalentowanych zawodników, przyszłych wielokrotnych reprezentantów Polski — Lesław Cmi-kiewicz i Jan Tomaszewski, którzy przenieśli się do Warszawy. We Wrocławiu pojawili się nowi piłkarze: bramkarz Zygmunt Kalinowski, bracia Ireneusz i Zygmunt Garłowscy, Józef Kwiatkowski, Jan Erlich, i jako jeden z ostatnich — stoper Władysław Zmuda.

Jego imiennik, b. piłkarz Śląska, po ukończeniu studiów został trenerem pierwszej drużyny. Działacze coraz częściej przypominali, że tylko większa troska o szkolenie własnych, związanych z miastem zawodników gwarantuje ustabilizowanie drużyny. Nastąpiło wyraźne ożywienie pracy z własnym narybkiem, czego efektem było zdobycie przez juniorów (trener Aleksander Papiewski, kier. Czesław Michalak) wicemistrzostwa i mistrzostwa Dolnego Śląska juniorów oraz I w 1966 i II w 1967 w finałach mistrzostwa Wojska Polskiego.

Występując w II lidze Śląsk w sezonie 1969/70 zajął 4 miejsce, 1970/71 — 10, 1971/72 — 5, 1972/73 — 2 i razem z Szombierkami wrócił w szeregi pierwszoligowców. Pierwszy — po powrocie do ekstraklasy — sezon (13 miejsc) nie zapowiadał przyszłej serii sukcesów. Po zajęciu 3 miejsca w sezonie 1974/75 zespół Śląska zadebiutował w Pucharze UEFA i od razu zdołał pokonać dwie przeszkody: GAIS Goeteborg i FC Antwerp, kończąc karierę dopiero po dwóch przegranych meczach ze słynnym Liverpoolem.

Był to pierwszy, lecz już znaczący sukces piłkarzy. Wyprzedzili ich wszak przedstawiciele pozostałych sekcji, głównie strzeleckiej; nie tylko Bożena Wzientek, Tadeusz Skrzep i posiadacz wszystkich rekordów w strzelaniach pistoletowych — Józef Zapędzki. Również sekcje koszykówki (Mieczysław Łopatka, Kazimierz Frelkiewicz), podnoszenia ciężarów (Marek Gołąb, Mieczysław Nowak), piłki ręcznej (Kazimierz Frąszczak, Henryk Gąsior), lekkatletyczna: hokeja na trawie, a także pływacy, motorowcy, waterpoliści, tworzyli potęgę sportową WKS Śląsk.

W okresie 35-letniej działalności klubu reprezentanci WKS zdobyli 9 medali olimpijskich, 34 mistrzostwa świata, 84 mistrzostwa Europy, 404 indywidualne tytuły mistrzów Polski oraz 115 zespołowych. Dorobek imponujący, jakim może się poszczycić niewiele klubów w Europie. Piłkarze nie mogli więc być gorsi: w 1976 r., po zwycięstwie w finale nad Stalą Mielec zdobyli Puchar Polski. Drugi start w europejskich pucharach — tym razem w PZPE — przyniósł im awans do ćwierćfinału po pokonaniu Floriana La Valetta oraz Bohemians Dublin; Śląsk odpadł dopiero w III rundzie po bezbramkowym remisie i porażce 0:2 z Napoli.

Następny sezon przyniósł piłkarzom podwójny sukces. Przedając Widzew i Górnika Zabrze, zdobyli upragniony tytuł mistrza Polski, a ich młodzi koledzy sięgnęli po tytuł wicemistrza juniorów. Dbałość o szkolenie własnych wychowanków przyniosła również efekty w latach następnych, czego dowodem było zdobycie tytułu mistrzów Polski juniorów w 1979 r. Do ligowej kadry trafili: Zbigniew Majewski, Jerzy Matys, Roman Faber, Waldemar Prusik, Ryszard Tarasiewicz, Jacek Nocko.

Debiut w PKME nie przyniósł Śląskowi sukcesów. Po remisie u siebie, przegrał w Sofii rewanż z Lewskim. Znacznie lepiej spisał się w drugim starcie w Pucharze UEFA: wyeliminował kolejno Pezoporikos Larnaca i IB Vestmannaeyar, odpadł jednak po przegranej z Borussia Mönchengladbach.

Po zdobyciu 3 miejsca w sezonie 1979/80 Śląsk znów wystartował w Pucharze UEFA, lecz furory nie zrobił: zremisował we Wrocławiu i przegrał wysoko rewanż z Dundee United. Cykl szczęścia już startów w europejskich pucharach zakończył sezon 1982/83 (w nagrodę za drugi tytuł wicemistrzów Polski).

Śląsk w 37 latach działalności gościł przez 15 sezonów w ekstraklasie z dorobkiem: 1 tytuł mistrzowski, 2 wicemistrzowskie, 2 trzecie miejsca, zdobycie Pucharu Polski i awans do ćwierćfinału PZPE. Przedstawiciele pozostałych sekcji systematycznie wzbogacają dorobek klubu będącego nie tylko chlubą Wrocławia, lecz również całego Dolnego Śląska i ludzi w mundurach.

Wojskowy Klub Sportowy Śląsk—Wrocław.

Rok założenia: 1946.

Barwy klubu: czerwono-biało-zielone.

Mistrz Polski: 1977.

Wicemistrz Polski: 1978, 1982.

Zdobywca Pucharu Polski: 1976.

Mistrz Polski Juniorów: 1979; wicemistrz Polski: 1977.

Czwierćfinalista PZPE: 1977.

Reprezentanci Polski — 12: Władysław Zmuda — 48 (1975-79), Janusz Sybis — 16 (1976-80), Józef Kwiatkowski 5 (1974-75), Tadeusz Pawłowski — 5 (1976-79), Zygmunt Kalinowski — 4 (1973-74), Zygmunt Garłowscy — 3 (1974-76), Jan Erlich — 2 (1977), Roman Faber — 2 (1979), Zdzisław Kostrzewa — 2 (1980-81), Roman Wójcicki — 2 (1981-82), Paweł Król — 1 (1982), Hubert Skowronek — 1 (1966).





OPISY WYJAZDÓW

Lechia Net



ŚLEZA WROCLAW - LECHIA GDAŃSK

Mecz był rozgrywany 01.06.94, w środę. Wiadomo, w środku tygodnia chujowa pora. W nocy z wtorku na środę (koło pierwszej), gdy pomału zgrywam oko z poduszką, pod moim oknem rozlegają się gwizdy i okrzyki "LECHIA GDAŃSK". Wyglądam przez okno, a tam trzech ziomków coś bełkocze po pijaku. Za chuja nie mogę ich zrozumieć. Schodzę przez klatkę, a Oni do mnie - "Czy jedziesz do WROCLAWIA na wyjazd?". Wpadłem do chaty po kurtkę, szmal, buty, lewe biało - i w drogę!!

Express do WROCLAWIA był dopiero o 5.30, tak więc długo nie czekając poszliśmy do nocnego. Około 4.00 lądujemy w Gdańsku. Przyjechał w końcu pociąg, idziemy szukać miejsc. Przeszliśmy parę wagonów, spotykamy jeszcze czterech koleś z LECHII. Jest nas teraz osiem, ale wcześniejszym pociągiem pojechało około sześć dych typa. Do Poznania spokojnie popijaliśmy sobie piwko i trochę śpiewaliśmy. W Gnieźnie trafia się pierwszy "pyrus", chłopak stał wystraszony pod ścianą, więc nie było sensu go bić. W Poznaniu czekając na dostarczenie alkoholu wypatrujemy "pyrusów". Zauważyłem kilku śmieciarzy w biało-niebieskich szmatach. Posypały się bluzgi z obu stron. Po chwili "pyrusy" się ulotniły. Zajęliśmy się swoimi sprawami gdy z tunelu wychodzi około 20-25 poznańskich kurew.

Padło hasło: "Za butelki i atakujemy".

Wybiegamy z pociągu, "pyrusy" w szoku. Jeden z naszych dostaje butelkę w rękę. Tego było już za dużo. Zrobiliśmy parę szybkich kroków w ich stronę, zaczęli spierdalać. No to myślimy, że to już koniec zabawy, ale oni nadchodzą z drugiej strony. Wylatujemy na nich, pojawia się psiarnia. Jednego z naszych ment trzyma za habet, ale ten się mu wyrывa. Inny zaś goni klienta z Lecha tak zaciekle, że kończy mu się peron.

Cały balet zakończył się na skręceniu kilku "pyrusów" przez menty, i niesprzedawaniu nam PIWA w Warszawie.

AMICA WRONKI - LECHIA GDAŃSK

Zanim dojdziemy do wydarzeń związanych z samym meczem, kilka słów o tym jak się czuje każdy kibic, nieważne czy z Gdańska, z Łodzi, czy też z Katowic, w Poznaniu i w jego okolicach. **Jak u siebie !!!** Nie ma w tym żadnego kitu - możecie mi wierzyć.

Razem z kumpel (więc było nas dwóch) wybraliśmy się na ten mecz już cztery dni wcześniej, chcieliśmy zaliczyć biwak. W Ostrorogu (wiocha koło Wronek) zabawa, demolki i krzyki do nocy - "rolnicy" tylko raz próbowali nas uciszyć, bez skutku, to "dali se na luz". Kumpel całe dni łąził koszulce Lechii, a na asfalcie jebnął farbą napis: "**LECHIA GDAŃSK**" (w koronie).

W dzień meczu pojechaliśmy do Wronek autobusem w klubowych koszulkach. Na przystanku wysiadamy, a z pobliskiego kolejowego baru słyhać jakieś śpiewy. Myślę sobie: "Co, to kurwa jest?". Idziemy sprawdzić, a to 15-osobowa ekipa z Gdańska.

Każdy obalone kilka (-naście) browców. W pewnym momencie w barze kończy się piwo, chłopaki jak to chłopaki, wkurwiają się i robią małą demolkę. Jakaś baba w charakterystycznym pyrowskim akcencie gada przez tubę: "**Wjeżdża pociąg z Gdańska**" (może z Gdyni?), tym dylizansem mieli przybyć kolejni kibice. Wychodzimy na peron, a tu dwóch gości. Pytamy się co ich tak mało, a oni że reszta nie dojechała, albo innym nie chciało się jechać. Znowu bar, tym razem jakiś bigosik, sen i wypad na wioskę.

Droga przebiegła zajebiście - bez psów. Kilku pyrusów coś gada na nasz temat, spojrzenia w ich stronę - zamilkli. Nagle ktoś zauważa na przystanku autobusowym napis: "**Amica Wronki Hooligans**". Szok, nie wiemy co robić - śmiać się, czy płakać.

Wreszcie sam mecz - oczywiście dla mieszczan wstęp gratis. Jest nas 20-u, dobył jeszcze gość ze Śląska. Autochtonów ok. 1000, może trochę więcej. W tym "młyn" może coś z pięć dych.

Speaker gada "**z numerem 7 w drużynie gospodarzy zagra Sapiński**". Z naszego sektora poleciały kondomy i puszki, gwizdy.

Sam mecz - taki sobie. Warto odnotować, że sędzia to kawał wała, chyba PYRY dały mu kuchenkę.

Sędzia wał, to i mecz do dupy (0-1).

Do WROCLAWIA dojechalismy już bez przygód.

Po wyjściu z pociągu idziemy do knajpy. Tam mi się zrywa film, razem z koleśkiem na meczu zjawiamy się dopiero na drugiej połowie. LECHIA przegrywa 1:4. Razem ze ŚLĄSKIEM jest nas ok. 130-150 typa (samej LECHII ok. 90-100), kilku koleśki siedzi już parę dni we WROCLAWIU. Na trybunach alkohol leje się z każdej strony. Ktoś rzuca pustą flaszkę, która "niechcący" ląduje na głowie menta.

No i zaczyna się bal. Wypierdalamy gliniarzy z sektoru do przejścia. Przy wylocie na sektor stoi paru naszych koleśki i powstrzymuje kurwy od powrotu na sektor, a reszta stoi przy barierkach i rzuca czym się da. Niestety od strony murawy wpadają "czarni" i kończą całą zabawę. Kilku koleśki zostało zgarniętych. Trudno, ale taki jest sport.

Po meczu wszyscy się rozeszli, i zaczęły się ponowne libacje. Do GDANSKA wszyscy wracali różnymi pociągami, ale bez przygód.

Zakończę te relacje hasłem: "**CHUJ W DUPE POLICJI**".

Pozdrowienia dla Fanów ŚLĄSKA!

"RUDY"

FANIRADOMIANKA W PŁOCKU - 13.03.94

OPISY WYJAZDÓW



Po meczu wracamy " troszeczkę " podkurwieni, a tu ich " młyn " wychodzi nam naprzeciwko i krzyczy : " dziękujemy, dziękujemy " (?). Do dziś mam zagadkę.

My im : " *przyjedźcie do GDANSKA* ". Ciekawe czy zrozumieli aluzję ?.

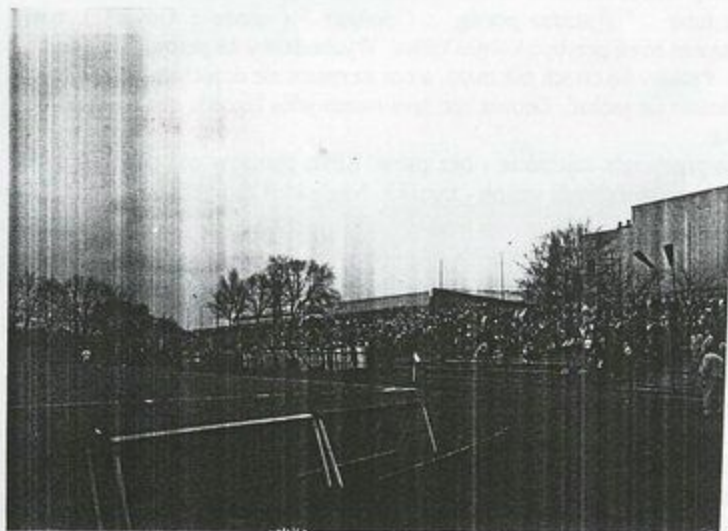
Ja z kumplem jeszcze na kilka dni do tego Ostroroga, a inni spluki do domu (kredyty ?!). Na wiosce po porażce musimy się wylądować, akurat impreza, wykańczamy pyrusów psychicznie (fizycznie byliśmy bez szans - nas dwóch, pyrusów ok. 100 - 150).

Po dwóch dniach powrót do Gdańska. Gdy wysiedliśmy z pociągu i odetchnęliśmy tym nadmorskim powietrzem - **odżyliśmy**.

Puzon

(Przepraszam, jeżeli coś pokręciłem, ale przez cały tamten tydzień fażilem jak messerschmitt.)

KIBICE MOTORU W RADOMIU



Lechia Net



LECHISCI WE WRONKACH (CI, KTÓRZY ZDOŁALI DOJECHAĆ)

31.07.94



POLONIA BYTOM - LECHIA GDAŃSK

Umówiliśmy się, że wszyscy, którzy będą chcieli jechać mają stawić się na dworcu w GDANSKU GŁOWNYM o godzinie 22.00. Przybyło 15 osób w tym trzech koleśi ze ŚLĄSKA WROCLAW.

Gdy przyjechał pociąg, okazało się, że jedzie nas tylko 9 osób. Reszta zrezygnowała.

Podróż mijala spokojnie. W Bydgoszczy wsiadło 3 kiboli Zawiszy. Niestety nie mogliśmy się do nich dobrać bo na przeszkodzie stanęła nam policja, która jechała z nami od Gdańska. Na następnej stacji, czyli w Inowrocławiu wsiadło ok.20 typa z Polonii Bydgoszcz. Jechali oni do Wrocławia na mistrzostwa POLSKI.

Gliny powiedziały, że mamy się nie lać bo nas wszystkich wyrzucą z pociągu. Zrezygnowaliśmy z walki bo wszyscy chcieliśmy przecież na swoje spotkania dojechać.

Należy również wspomnieć o tym, że gdy mieliśmy kłopoty z kanarem, ponieważ jeden koleś ze Śląska nie miał biletu, to jeden z mędziarzy dołączył się do zrzuty wykładając 5 dych.

Zachował się OK, ale nie zmieniło to naszego zdania o policji. Chcieli też żebyśmy z nimi pili lecz my powiedzieliśmy, że z glinami nie pijemy.

Do Katowic wjeżdżaliśmy ze śpiewem na ustach. Po 20 minutach czekania przesiadliśmy się na pociąg do Bytomia.

Po dotarciu na miejsce miejscowa policja spisała paru koleśi, informując ich, że są odpowiedzialni za nasze zachowanie. Rozdzieliliśmy się na dwie grupki. Jedna została w Bytomiu. Powiedzieli nam potem, że skroili koleśia z trzech i pół paki. A my korzystając z zapasu wolnego czasu pojechaliśmy na stadiony G.K.S-u, Ruchu i Śląski.

Potem poszliśmy na dworzec główny w Katowicach, gdzie umówiliśmy się z ziomolami z WISŁY KRAKÓW. Przyjechało ich pięć osób. Poszliśmy razem na piwo. Następnie po zaopatrzeniu się w sporą ilość alkoholu pojechaliśmy do Bytomia. Tam od razu po przybyciu zobaczyliśmy tramwaj wiozący fanów Polonii, którzy przez okno mieli wywieszona flagę. Koleś z Wisły po przebiegnięciu kilkunastu metrów dorwał te szmatę i próbował ją zerwać. Jednak ta sztuka mu się nie powiodła, gdyż flagę trzymało dwóch kiboli Polonii.

Po kilku minutach, gdzieś 500 metrów przed **Lechia Net** dwóch Bytomskich szalikowców. Zdołaliśmy ich zaledwie parę razy kopnąć, bo po chwili w popłochu zaczęli uciekać. Nie chciało nam się ich gonić. Odtąd przydzielono już nam eskortę.

Na stadionie złączyliśmy się już z pozostałymi koleśiami. Razem było nas 14 osób plus dwie dziewczyny z Gdańska (super laski). Wywiesiliśmy dwie flagi LECHII i cztery WISŁY.

Kibole Polonii rozwiesili 6 flag w tym jedna niemiecka szmatę. Wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego rozpoczęliśmy doping, który trwał nieustannie przez cały mecz mimo, że LECHIA przegrywała. Fanii Polonii swój doping rozpoczęli na pół godziny przed końcem meczu.

Nie zabrakło również wyzwisk. Bardzo nas wkurwiło, że Polonia zaczęła wykrzykiwać hasła obrażające naszą ukochaną POLSKĘ. My odpowiedzieliśmy im skandując : " Wolna POLSKA od hanysów ".

W tym momencie jeden z ment powiedział nam, że nie mamy wyzywać miejscowych kibiców, bo wyprowadzą nas ze stadionu. Najśmieszniejsze z tego wszystkiego jest jednak to, że za takie krzyczenie spisali mnie.

Czy to nie głupota ? Na 3 minuty przed końcem spotkania kazali nam się zbierać. Po głośnym podziękowaniu naszym piłkarzom opuściliśmy stadion. Pod eskorta policji doszliśmy na dworzec. Tam przejęła nas psiarnia z Gdańska i z nimi pojechaliśmy do Katowic.

W Katowicach po upływie około 15 minut zjawilo się 20 typów z Polonii. W tym momencie byliśmy akurat bez policji. Część naszych wcześniej się już rozeszła i zostało nas tylko 10 osób. Wskoczyli na nas z gazami. Cofnęliśmy się kilka metrów. Po chwili wyciągnąłem nóż i na trzy - cztery z okrzykiem ruszyliśmy na nich. Gdy to zobaczyli zaczęli uciekać. Pogoniliśmy ich aż do miasta. Tam się rozproszyli i nie było ich sensu szukać. Wyszliliśmy więc z tego starcia zwycięsko mimo, że było nas mniej.

Potem część z nas powróciła do Gdańska, a ja wraz z pozostałymi koleśiami pojechałem do Krakowa.

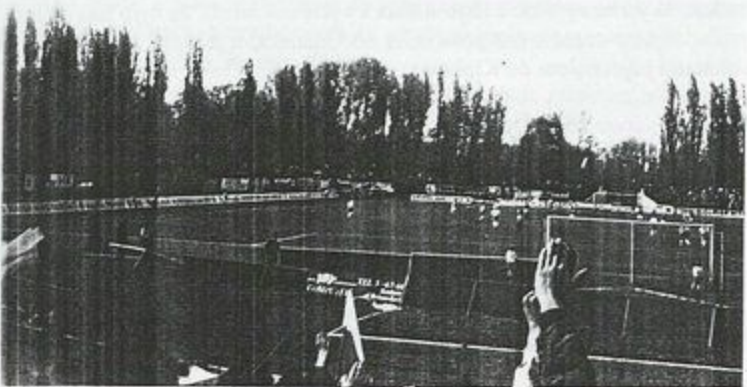
Podsumowując to wszystko był to niezły wyjazd.

FRANCUZ





FANI CRACOVII (POLSKA - WĘGRY)



Do wyjazdu na słynny angielski stadion przygotowaliśmy się dużo wcześniej. Wyjazd organizował przywódca WISŁY i był to najtańszy wyjazd jaki był zorganizowany kiedykolwiek (2 miliony 300 tysięcy, w tym przejazd prom i bilet na mecz).

Jechaliśmy jak panowie, świetny autobus z telewizorem, video, torby wypchane alkoholem, a portfele pełne pieniądze.

Jechało z nami dwóch kiboli ze ŚLĄSKA, oraz jak się później okazało jeden z Widzewa. Przed granicą niemiecką trzeba było trochę posprzątać bo butelki były wszędzie, oraz niektórych obudzić ze śpiączki poalkoholowej. Wszystkie granice przejechaliśmy bez problemów.

We wtorek byliśmy już we francuskim porcie Calais, w którym mieliśmy prznocować, a rano udać się promem do Anglii. Wyszukaliśmy tani, ale z pełnymi wygodami hotelik z widokiem na morze.

Calais trochę wymalowaliśmy, tak ażeby wszyscy wiedzieli, że tu była WISŁA KRAKÓW z POLSKI. Wieczorem w hotelu wypiliśmy jeszcze co nieco.

Ten chłopczek z Widzewa chwalił się wcześniej, że ma flagę którą zawiesi na Wembley. Tak więc, gdy już padł sprawdziliśmy jego plecak. Flaga rzeczywiście była. Rano jej szczątki mógł zobaczyć w kiblu, na gaśnicy, na wieszaku oraz przewieszona na lampach. Chłopak był załamany.

Przed wjazdem na prom angielscy celnicy jak nas zauwazyli zażądali kaucji, że nic nie rozjebiemy. Na Wembley byliśmy jako jedni z pierwszych. Z Pogonią o mało się nie trzaskaliśmy.

O co? Podobno na mecz jechała Cracovia, ale Anglicy nie wpuszcili tych chujów do swojego kraju (bo był by smród).

My chcieliśmy z początku im wpierdolić, bo w SAN MARINO kilku byśmy na pewno zajebali, bo po to między innymi tam pojechaliśmy, ale Żydy nie zostały wpuszczone do Austrii. Pogoń chciała też ich zajebać, bo oni zadźgali kibola ze Szczecina.

OPISY WYJAZDOW

Szkoda, że kutasy nie dojechały, bo przyjechałby dumnie, a wrócili w trumnie.



Na Wembley było nas (Polaków) bardzo dużo. Byli kibice Zagłębia Stomilu, wycieczki z Bielska, Warszawy, Katowic, byli też kibice gdańskiej LECHII. Było bardzo dużo angielskiej Polonii.

Niestety na Wembley flag nie można było wieszać, ale my zauważyliśmy miejsce bardzo widoczne, w którym powiesiliśmy flagę Wisły, a obok nas powiesiła flagę Lechia. I były to jedyne dwie flagi, które wisiały na Wembley.

Wynik wiadomo jaki. Po meczu spokojnie wróciliśmy do kraju. Nie było żadnej zadymy.

STACH

POLESIKA

ELANA TORUŃ - LECHIA GDAŃSK (0:0) --31.X.93



PECHOWA PRZESIADKA, CZYLI JAK TO Z LECHEM BYŁO.

Lechia Net

Śląsk na fali. Przyjechała Arka, szczycąca się zespołem jeszcze bez porazki. Kibole także dojechali i oglądali pogrom Gdynian. O samym meczu świadczy wynik - 5:0. Po meczu trzeba było wpaść na dworzec, by "godnie" pożegnać Arkę. A tu nagle "bomba" !!!

Okazało się, że Lech jest we Wrocławiu. Smerfy ukryły czekające na pociąg "Pyry" w zamkniętym podwórku koło dworca. Ale nasi i tam ich wyczekali, no i zaczęło się.

Był tam taki wielkolud (wiecie - same mięśnie, a mózg jak u zaby). Przewróciliśmy go, a taki mały lepek podleciał ze sztacheta i zaczął go napierdalać po głowie !!

Krew się leje. Gliny spierdalają. Straszny kocioł.

Lech nie zna miasta, więc nasi gonią ich i leją niemilosiernie. Wreszcie wezwane liczniejsze siły policyjne odprowadzają Pyry na peron - a tam - kolejny dym. Policja nie może dać sobie rady z kibolami obu drużyn, a tu jeszcze Arka leci. Ogólna napierdalanka. Już niewiadomo kto z kim. W końcu opanowano sytuację i Lech odjeżdża.

Koniec ? Nie !!!

Było już koło 20.00, robiło się szarawo. Pod Wrocławiem nasi ułożyli w poprzek torów dwa podkłady kolejowe. Nadjeżdżający pociąg zaczął gwałtownie hamować.

Stanął kilka metrów przed zaporą. Maszynista wyskakuje z lokomotywy i się wydziera : *"Jezu ! Ludzi bym pozabijał ! Jezu !"*

Wtedy wyskoczyliśmy zza krzaków i zaczęliśmy napierdalać kamieniami w ostatni wagon, gdzie był Lech. W wagonie krzyki psiarni :

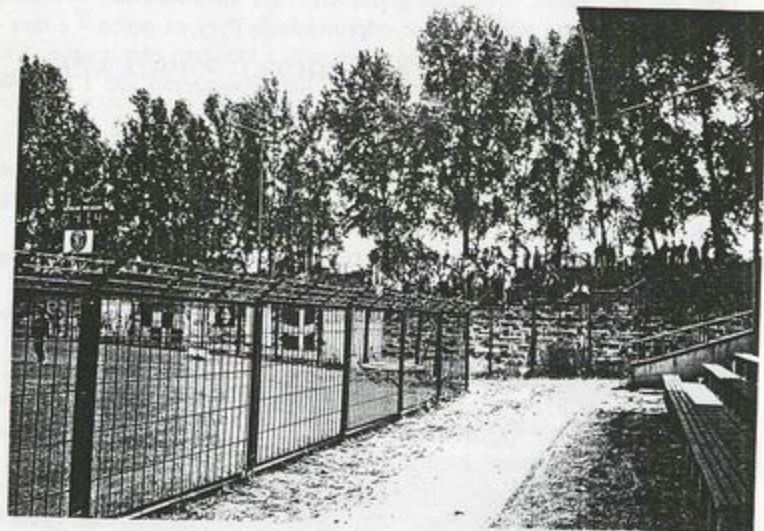
" Na podłogę wszyscy ! " Szyby lecą.

Jeden z kiboli to pracował rękoma jak kombajn. Pod osłoną kamieni zaczął się szturm na wagon. Lecz "Pyry" stały w drzwiach i za chuja nie dało się dostać do środka.

Wtem totalny odjazd !!! Dwóch koleś przytargało skądś zajebystą świecę dymną, taką do wykurzania kretów z ziemi. Podbiegli pod pociąg i chcieli ją wrzucić przez okno. Niestety była za stara, czy co, bo nie mogli jej odpalić. Gdyby ją wrzucili do środka to połowa Lecha by się podusiła, a ci którzy by zdołali uciec z wagonu zostaliby przez nas zajebyani !

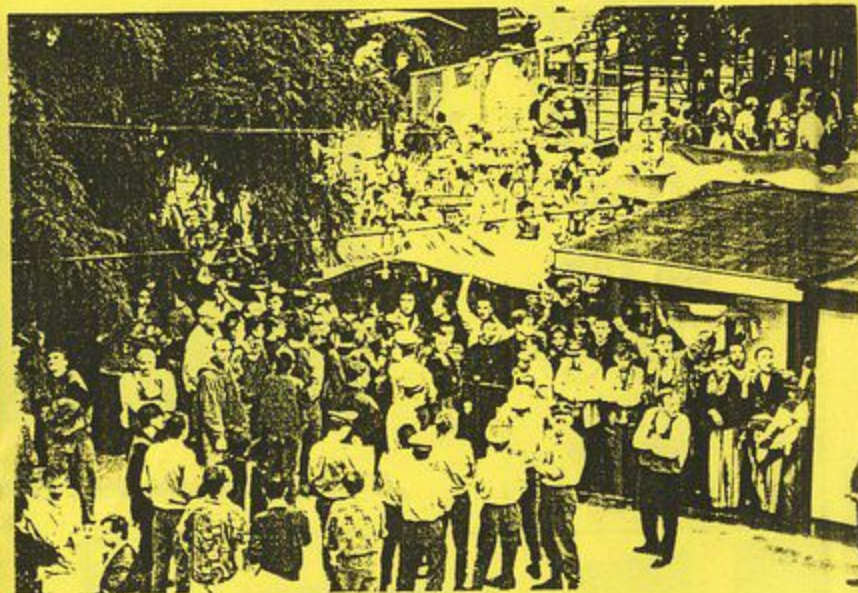
Policja strzela w powietrze, nikt nie zwraca na to uwagi.
 Obstrzał nasz trwał ponad kwadrans. Zdaje się, że obrzydziliśmy kibolom
 Lecha nasz ukochany piastowski gród na zawsze.

KUMBA



ŚLĄSK - ARKA '94 (NA ZDJĘCIU FANI ARKI)

OSTATNI MECZ ŚLĄSKA W I LIDZI **Lechia Net**
 STADIONIE Z GÓRNIKIEM ZABRZE (0:2)
 16.06.1993r





3

FC
LECHIA
GDAŃSK



0



HTM
ARKA
GDYNIA



PO KILKU LATACH ZNOWU DERBY - WSPANIAŁE WIDOWISKO Gdańsk 12.09.92

D
E
R
B
Y



SEBA



Jestem kibicem Zagłębia Sosnowiec, nie pozostało nam już wiele :
nogą w okregówce po wycofaniu z III ligi, kosz w drugiej lidze pod nazwą
Pogoń oraz hokeiści, narazie Orleńca, ale po dwóch latach będzie to znów
Zagłębie.

Na wyjazdy jeździmy na nogę, średnio nas jeździ ok.20-30 typa.

Z hokeja na Śląsk 400-500 osób, ale poza Śląsk jeździmy sporadycznie.
Robimy też niezłą frekwencję Legii na Śląsku. Na przykład ostatnio na
GKS - LEGIA było nas ok.300 typa, do tego ok.150 Legii.

Często jeździmy do Warszawy, ja byłem ostatnio 3 razy (Legia - Pogoń,
Polonia, Hutnik). Najwięcej od nas było na finale P.P. Legia - ŁKS ok.80-
100 osób.

Oprócz Legii trzymamy z BKS-em Bielsko, kroila się zgoda z
Pogonią, byliśmy nawet z nimi w maju w Zabrze.

Niedawno Pogoń grała w Rakowie, tam miała zostać zaklepana zgoda, ale
nasi starzy nie pojechali, gdyż Tychy grały na Nivce. Od nas pojechało
ok.40 osób, Pogonii tam były dwa autokary, do tego ok.30 z Legii.

W II połowie Pogoń dała tym od nas do zrozumienia że zgody nie
będzie, część Legii wyszła z nami, część została ze sledziami. Chodziło im
o to że nasi starzy ich olali.

Jeżeli chodzi o mnie mam ponad 50 wyjazdów, byłem na
stadionach piłkarskich w Chorzowie, Katowicach, Zabrze, Łodzi, Dębicy,
Lublinie, Warszawie, Krakowie, Bytomiu i w Częstochowie.

P.S.: Na koniec napiszę jeszcze o sprawie, która mnie i wszystkich
z Sosnowca wkurwiła. Otóż są tacy w Polsce co na nas mówią HANYSY,
a ja im się ostatnio nawet już nie dziwię.

Wszystko dlatego, że jesteśmy w województwie katowickim. Jednak
Sosnowiec i jego okolice to Zagłębie Dąbrowskie, dzieli nas od hanysów
rzeka Brynica.

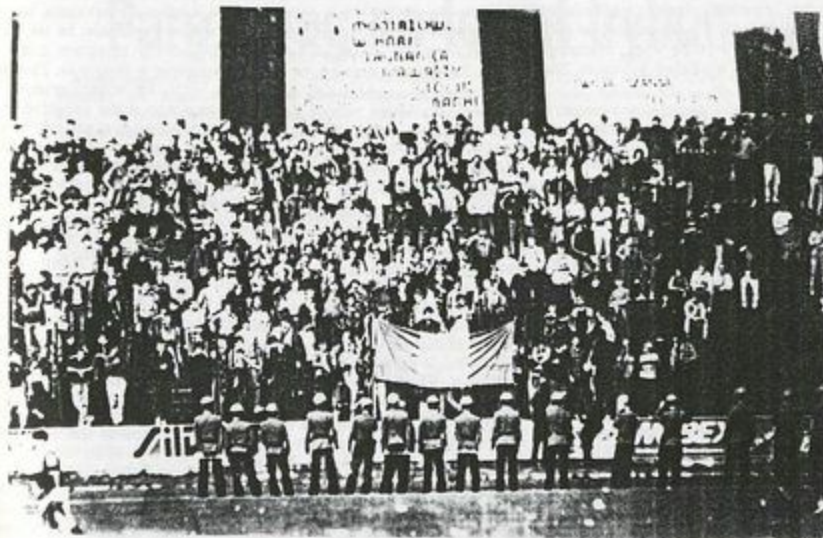
Nie mówimy ich gwarą i wogóle mamy z nimi ostrą kose, bo to w
większości Niemcy i wywieszają te szmaty niemieckie na stadionach.

Brzeszcze, to małe ok. 25 tysięczne miasteczko, w którym nie ma
wielkiego sportu. Wszyscy kibicujemy hokeistom " Unii " z Oświęcimia.
W kibicowaniu drużyną piłkarską jesteśmy podzieleni na dwa obozy.
Większy obóz to kibole chorzowskiego " Ruchu ", a trochę mniejszy
kibicuje " Wiselce " Kraków. Jest nas ok. 50 typa i każdy mecz w
Krakowie oraz niektóre wyjazdy są przez nas zaliczane.

Jesteśmy wiernymi kibicami, i nawet spadek do II ligi nas nie
zniechęca.

RAFAL

LECHIA - BALTUK (2:1) - 10.08.1991r



D E R B Y

Podróżowałem z upiorami

Mój ulubiony redaktor, Bartek Czekanski miawnoście, wyraźnie dał odwłoka. Zdaje się, że nie tylko ja to zauważyłem. Także red. Jacek Podoba dał upust swym wątpliwościom po lekturze "Pałowania (nie)świątecznych" autorstwa tego pierwszego. Nie chciałbym podkreślać koniunktury, ale pozwalałam sobie zabrać głos w tej sprawie, z dwóch powodów. Po pierwsze: jechałem tym samym pociągami, co kibice Śląska na mecz w Głogowie. Po drugie, "w cywilu" mam cośkolwiek wspólnego z socjologią, w miarę krótko wyłożyłem więc, dlaczego trzeba powiedzieć kibicom Śląska "nie".

Ale zanim zacznę, nadmienię, iż nie omieszkam przepisać pierwszej, jak rozumiem, części większej całości, pod tytułem "Upiory z ludzką twarzą". Przewodnią myślą i "Pałowania...": "Upiory..." jest twierdzenie, że szalikowcy Śląska to przesympatyczni ludzie, którzy, i owszem, swoje za uszami mają, ale kto z nas nie ma. No i święta racja. Tylko, że jest mały problem. Skoro ci przemieli młodzi ludzie z małym diabikiem za uchem rozrabiają tak, że łamią reguły społeczne, a co gorsza szkodzą innym, to trzeba ich respecjalizować albo od społeczeństwa odizolować. Już dawno temu liberalowie wymyślili genialną zasadę brzmiającą najogólniej następująco — job wszystko, obyś tylko nie szkodził innym. Chyba wszyscy zgodzimy się co do tego, że zachowania szalikowców (i to nie tylko wrocławskich) szkodzą innym. W końcu nie przez przypadek rozróbny na trybunach podaje się, obok braku pieniędzy i niskiego poziomu widowisk, jako główną przyczynę pustoszenia widowni stadionów. I, to niekoniecznie na ostatnim miejscu.

Na pewno szkodzą innym demolki w pociągach, autobusach, na przystankach itd. Na pewno nie są zachwyceni ludźmi wciągającymi w pociągach czy na ulicy przez podpalonych bandziorów, o pardon, kibiców.

Zdaje sobie sprawę, że w grupie społecznej, jaką jest młyn, niczym nadzwyczajnym nie jest "podziarganie" siedzenia, wybicie szyby czy postrazenie "jakichś" ludzi. Wiem, że picie tanich alkoholi w dużych ilościach nobilituje, jest jednocześnie nie normą i celem działania. Wiem, że grupa daje siłę, której pojedyniście jak Bozia przykazała, bo i ja, czy szalikowiec nie ma, bo jest za- wy, wiecie doskonale, że tak nie by kompleksy, nie wierzy we własne siły itd. Zdaje sobie sprawę, że młyn daje okazję do podniesienia wartości własnego ego. Tylko, że nie można robić tego CZYMIŚ kosztem. Dlatego właśnie wrocławskim szalikowcom trzeba powiedzieć "nie", to bardzo zdecydowanie. Skoro nie potrafią się nauczyć dobrych manier (czytaj: obowiązujących norm społecznych) w inny sposób, to trzeba ich doedukować pałami.

- Od tego właśnie jest policja. Rozumiem zał kibiców do legnickiej policji o pacyfikację. Skoro w całej Polsce działa się praktycznie bezkarnie i nagle trafia na godnego siebie rywala, który w dodatku okazuje się lepszy, to można mieć zał.

Jeśli nawet prawdziwe są twierdzenia o biciu bez powodu, to i tak szalikowcy na łanie zasłużyli. Zaskrzył swymi występami wiosennymi na własnym podwórku i wciąż nadal pracują. Bo ja nie mam wątpliwości co do rozwoju wypadków w Głogowie, gdyby porucznik Patasewski nie pokazał kibicom, kto tu rządzi. Nie mam wątpliwości, bo wcześniejsze zachowania fanów Śląska je rozwiły. Teraz będzie im bardzo ciężko odbudować zaufanie, ale to temat na inną okazję.



Wróćmy jeszcze do wypadku kibolli do Głogowa. Panowie i panie! Jechałem w trzecim od końca wagonie. Dwa ostatnie zajęliśmy wy. Nie wiem, wolałoby więc ciemnoty, że jechałoby się jak Bozia przykazała, bo i ja, wy, wiecie doskonale, że tak nie by kompleksy, nie wierzy we własne siły itd. Zdaje sobie sprawę, że młyn daje okazję do podniesienia wartości własnego ego. Tylko, że nie można robić tego CZYMIŚ kosztem. Dlatego właśnie wrocławskim szalikowcom trzeba powiedzieć "nie", to bardzo zdecydowanie. Skoro nie potrafią się nauczyć dobrych manier (czytaj: obowiązujących norm społecznych) w inny sposób, to trzeba ich doedukować pałami.

Cozostaje mi jeszcze zadać jedno pytanie. Jaki jest sens męczący papier wywodami "Matolotów", "Tolotów", "Piwek". Niech najpierw pokazą, że są coś warte. Mogą na przykład przestać traktować sąsiadów za miedzy, jako wrogów numer 1. Będzie o czym pisać, kiedy zaczną śpiewać "Jesteśmy z wami, Zagłębie (Chrobry, Odra, Legia...) jesteśmy z wami". Tylko czy ich na to stać? Jak znam życie rechoczą, że rząd wesoło i wymownie pukają się w czoło. Tylko, że w ten sposób zaświadczają o swej słabości.

Jeszcze jedno. Nigdy nie poszedłem na dyskotekę, żeby komuś dać w dziobę, nigdy nie uczestniczyłem w walkach "parafii" czy "osiedli" i czuję się znakomicie. Bez tego na prawdę można żyć.

GRZEGORZ SZCZEPANIAK



Parę uwag na temat trybun

Kiedy ogląda się bitewne obrazy na Stadionie Śląskim, we Wrocławiu, w Warszawie czy Łodzi, po jakim czasie zastanawiać zaczyna nie tyle agręją młodych ludzi, co całkowita bezzmyślność policji i organizatorów piłkarskich spotkań. Uniknięcie bitew na trybunach jest proste, jeśli wykorzystasz parę wymyślonych już w innych krajach reguł.

1. Każdy stadion powinien mieć — prócz trybun z miejscami siedzącymi — zwykłe betonowe podesty poprzegradzone solidnymi, stalowymi barierkami ułożonymi w dość nierówny porządek. Trybuna taka spełnia dwa cele — po pierwsze nie ma na niej żadnych przedmiotów, z których można uczynić broń biletową (na przykład ławek do potamania), po wtóre — wysokie bariery uniemożliwiają szybkie przemieszczanie się na trybunach, le wszelakie napasni na wroga i ucieczki... Betonowe podesty z przegradami muszą być dodatkowo odgródzone wysokimi płotami od pozostałej części stadionu. Na tyle wysokimi, by uniemożliwiali nie

tylko przechodzenie przez nich, ale i ciskanie różnych przedmiotów. Konieczne jest także, ze względów bezpieczeństwa, ścisłe kontrolowanie liczby ludzi wpuszczanych na taką trybunę, by ogrodzony z każdej ze stron tłum przypadkiem wzajemnie się nie zdeptał. Nigdy zatem nie można zezwalać, by takie trybuny zapelniały się kibicami w stu procentach.

2. Kiedy mamy już goty i ogrodzone trybuny, ulokowane za bramkami, należy w prosty sposób zachęcić najzagorzalszych (a i najbardziej krwawych przy okazji) kibiców, by przemieśli się na nowe miejsce. Robi się to prosto — wyznaczając w tym określonym sektorze najniższe ceny biletów. To jeszcze nie wystarczy — pilnować trzeba następnie, by kibice z najtańszymi biletami nie mogli w żaden sposób zajmować miejsc na innych trybunach. Wynik takich zabiegów stanie się następujący: grupy usposobione najbardziej bojowo będą przez cały mecz izolowane i bezbronne.

3. Na trybuny pozostałe, z miejscami siedzącymi, wyznaczą się wielokrotnie wyższe ceny biletów. Nie jest to żadne działanie drenazowe — kibic na centralnej części trybuny płaci w ten sposób za miejsce siedzące oraz — czego dziś mu się nie gwarantuje wcale — za własne bezpieczeństwo! Siedzi bowiem wystarczająco daleko i od najaktywniejszych grup kibiców, i od agresywnych często oddziałów policji.

Te trzy punkty nie są ani odkrywcze, ani ich wykonanie zbyt kosztowne. Zachęcamy wszystkie polskie kluby, by w ten właśnie sposób rozpoczęły rozprawę z chuligaństwem. Najłatwiej — jak dziś — wezwąć policję z pałami i skarżyć się na rozwydrzenie młodzieży. Trudniej pomyśleć o takiej organizacji widowisk sportowych, by ewentualne zagrożenia minimalizować.

Zwiększanie liczby sił porządkowych to żadne wyjście, a jedynie prowokacja bądź głupota. Apelowanie do nastolatka, to z kolei nawiązanie. Trzeba wdrożyć proste techniki, które przyniosły już spokój na stadionach wielu krajów. To powinno w zupełności wystarczyć.

Artykuł ten wycięty został z "PIŁKI NOŻNEJ". Bardzo załuje, że nie znam autora. Gdybym go znał to z pewnością napisałbym do niego kilka słów.

Pisze on wyłącznie o zabezpieczeniu stadionów metodą od lat stosowaną na zachodzie. Zapomina on jednak o bardzo istotnej sprawie, a mianowicie o mieniu człowieka. Przecież ta tzw. metoda jest upokarzająca.

Szalikowcy (co najwyżej ludzie o nadmiarze energii) też mają prawo oglądać mecz w normalnych warunkach. Niemiło jest oglądać spotkanie stojąc w klatce ogrodzonej wysokim płotem i nadmiar złego pozbawionej ławek. Większość ludzi (również z policji - jeśli można ich też nazwać ludźmi) uważa, że tylko tym sposobem można skutecznie eliminować wybryki chuligańskie na stadionach.

Aby zadać temu kłam, można posłużyć się przykładem meczu, który odbył się rok temu w Toruniu (gdzie stadion właśnie przerobiono), między ELANĄ, a ŚLĄSKIEM WROCLAW. Dla fanów WKS-u praktycznie nic nie stało na przeszkodzie aby zaatakować kibiców miejscowej drużyny.

My kibice jesteśmy przecież także ludźmi. Nie można nas traktować jak zwierzynę w ZOO.

To na tyle

Zrecenzjonował specjalnie dla was błyskawiczny korespondent z Grudziądza:

PYZUŚ - rewolwerowiec.

16 października 300-osobowa grupa fanów wrocławskiego Śląska udała się pociągiem na II-ligowy mecz z Chrobrym do Głogowa. W dwa dni później w wypowiedzi dla PAP oficera dyżurnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy można było przeczytać: „Mimo że w pociągu eskortowała ich specjalna grupa antyterrorystyczna policji oraz pluton prewencji — zdegenerowani młodzieńcy zaczęli demolować wagony”.

Polatykowałem się do naczelnika Zarządu Trakcji i Wagonów DOKP Marka Kuleszy. Okazało się że zniszczenia w „pociągu grozy” są w zasadzie zerowe. Znalaziono tylko 1 pękniętą szybę.

(ru-ru)

POJUCIE SZALIKOWCA Skąd przybywacie, wandalu?

Ten serial winien raczej nazywać się „Lechia Net ca”. Wcale nie jestem, jak mi to chcą niektórzy przypisać, totalnym obrońcą kiboli Śląska. Też drażnią mnie ich chuligańskie zadymy. Jednak skoro oddani są oni pod sąd opinii publicznej, to niech to będzie sąd cywilizowany, niech oskarżeni mają prawo do wypowiedzi, do przedstawienia swoich racji i działania.

Każdy cywilizowany sąd stara się poznać oskarżonych, wniknąć w ich osobowość i interpretować wszelakie niejasności na ich korzyść. A więc skąd przybywacie wandalu niszczący pociągi, stadiony i wybijający zęby innym wandalom? Rozmawiam z szalikowcami Śląska Romkiem Zielińskim, „Tonim”, „Malolatem” i „Piwkim”. „Malolat” to nie malolat, bo ma 27 lat, a „Piwko” nie przepada za piwkiem. Takie mają ksywy.

— Nie uwierzysz — mówią — ale wśród nas jest wielu syków lekarzy, nauczycieli, dyrektorów szkół i nie są to wyjątki. Większość to uczniowie, pracownicy fizyczni, bezrobotni... Studentów jest jakby mniej, bo gdy ktoś zaczyna studiować, to na kibicowanie zwykle nie ma zbyt wiele czasu. Można powiedzieć, jest ci u nas cały przekrój społeczny, jest więc też sporo recydywy, ale wszyscy znajdujemy wspólny język: Śląsk, alkohol, kobiety. Są u nas rodzice, dzieci i to, takie łebki. Ci poniżej 15 lat przychodzą na mecze do „młyna” i na miejsce naszych spotkań na wrocławskim Rynku, kiedy zwołujemy nieformalne zebranie, kiedy coś się dzieje. Tak na co dzień to z nami nie są. Teraz jakby wzrasta średnia wieku kiboli Śląska, a także Wisły i Legii, czyli klubów z kibicowskimi tradycjami. Kiedyś 22-letni fan Śląska był „starym kibicem” (mówiło się: „taki stary, a taki głupi, szalik jeszcze nosi”). A teraz są i tacy dobijający „40”, jak np. „Pluto”, „Bajerek”, „Zywiec”, „Sambo”.

Mnóstwo szalikowców mieści się w przedziale wiekowym 25-33. Kibole Śląska wywodzą się z różnych stron Wrocławia. Jesteśmy z okolic Rynku, czyli ze Starego Miasta, z Nowego Dworu, Krzyków (głównie z okolic Sudeckiej i Śięznej), tam jednak dominuje grupa chłopaków mających po 20 lat).

Lechia Net

Śródmieście (Jedności Narodowej), Nowowiejska, plac Grunwaldzki). Najmniej jest jakby z Karłowic, Psiego Pola, Księża Małego — rzadko jeżdżą z nami na wyjazdowe mecze WKS.

Istnieje u nas nieformalny fan-club Śląska, znamy się niemal wszyscy od lat, znamy swoje adresy i telefony. Wystarczy, że jeden powiadomi drugiego, ten przekaże następnemu i szybko możemy zwołać zebranie. Odbywają się one głównie w Rynku, gdzie najłatwiej o kontakt i organizujemy je, gdy np. zmierzymy przygotować wspólny wyjazd na mecz, rozpropagować książkę Romka Zielińskiego (o kibicach), wględnie, gdy chcemy się spotkać dzień po jakimś wyjazdowym meczu. Wtedy wymieniamy informacje, kto w zadymie dostał (np. od policji czy od miejscowych szalikowców), kogo zatrzymano na komendzie lub zgarnięto na Wysoką Izbę (wytrzeźwień). Zawsze znajdzie się ktoś, kto to akurat widział i może udzielić informacji.

W Rynku nie mamy stałego punktu spotkań. Kibice Śląska są podzieleni na kilka grup, jedni zbierają się pod prelegierem, inni na placu Solnym, pod Frorą czy w okolicach sklepiu koło knajpki „Hubertus” (z tyłu są podwórka, gdzie spokojnie można się napić). Przy czym wszyscy wiedzą, gdzie kto akurat siedzi i z kim pije. Łatwo o kontakt. Jest 300 osób żyjących na co dzień naszymi wspólnymi sprawami, reszta przychodzi tylko na mecze WKS rozgrywane na ul. Oporowskiej. Jeśli chodzi o wyjazdy, to nasza lożebność zależy jest m.in. od odległości od Wrocławia, w jakiej ma być rozegrane spotkanie Śląska i zakresu naszej mobilizacji, bo jedno mecze się odpuszcza, ale tam, gdzie się trzeba pokazać to i 500 osób weźmie sobie to za punkt honoru i pojedzie z nami.

Mobilizujemy się, gdy trzeba się na obcym, nieprzyjaznym najczęściej terenie pokazać z agresywnej strony, pohatasować, żeby nie zapomniano o nas, żeby udowodnić że jesteśmy, istniejemy jeszcze! Śląsk gra teraz w II lidze, a na spotkaniu pucharowym Lech Poznań-Spartak Moskwa tamtejsi szalikowcy cztery razy skandowali: "Śląsk ch... jest!", na Legię kryzyczano tylko dwa razy, a na Łódź (ŁKS, Widzew) ledwie raz. Dla nas była to nobilitacja. Okazało się, że choć jesteśmy teraz w II lidze, to piłkarska Polska o nas pamięta. Wylapaliśmy to, oglądając wspomniany mecz pucharowy w telewizji. Jedni oglądają w tv tylko grę, a my potrafimy wyłowić "smaczki" wynikające z reakcji widowni, potrafimy nawet policzyć poszczególne flagi klubowe.

— Ja w młodości tkulem się w ulicznych walkach pomiędzy wrocławskimi "parafiami"...

— U nas tego raczej nie ma, nikt nie pyta gdzie mieszkasz (przynajmniej nie po to, by kogoś lać za "refny" adres). Większość z nas przebywa raczej z koleśkami z meczów w umiędwionych miejscach, niż na swojej "parafii". Może gdzieś tam poszczególne ulice leją się między sobą. Nas to nie dotyczy.

— Czy nie przyłączają się do was ludzie, którzy szukają wyłącznie zadymy, choć kogoś "naprawić" — Owszem, zdarzają się i tacy pacjenci, ale jeśli ktoś kogoś chce

"naprawić" bez powodu, to proście mu przeciwieństwo zebrać 2-3 kumpli i skopać kogoś w ciemnym zaułku, niż jechać z nami 500 km na mecz. Nie jest tak łatwo się do nas wdrzeć. Musi być czyjaś rekomendacja. Ktoś musi "nowego" dobrze znać. "Starzy", którzy jeżdżą na każdy wyjazd znają się od 10 lat. "Nowy" musi wypić sporo alkoholu, pojeździć z nami, żeby mieć coś do gadania. Nikt przypadkowy nie będzie się u nas szarogasił i podpuszczał nas. Gdy na wyjeździe, na obcym stadionie ktoś się do nas przysiadł, to często go kontrolujemy, czy jest z Wrocławia, czy zna topografię miasta. Sprawdzamy, by to nie był ktoś podesłany przez miejscowych kiboli, aby nam zniechęcać zerwać klubową fałgę, albo narozrabiać bez sensu, narobić niepotrzebnego dymu. Pewne reguły gry u nas jednak obowiązują. Nikt nie uwierzy, ale są wśród nas grupy, które razem spędzają Sylwestra, świętują narodziny czyjegoś dziecka itd.

— To do cholery, skąd się bierze o was taka fatalna opinia, skoro tutaj przedstawiliście się niemal jako rodzinny klub dżentelmenów?

— Odpowiemy na to w kolejnym odcinku.

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

● Przez wiele miesięcy, gdy piłkarze Widzewa trenowali, z ich samochodów zastawionych na parkingu przed stadionem ginęły radioodbiorniki i odtwarzacze magnetofonowe. Dwukrotnie okradziono Miąszewicza. Myśliskiemu skradziono radio pod stadionem, a Koniarzkowi pod kościołem. Ostatnio łódzka policja złapała złodziei, którzy przyznali się do kradzieży. Wyślanik policji musiał specjalnie przejechać do klubu, gdyż piłkarze nie zgłaszali nikomu tych kradzieży. Pierwszy okazj dowiedział się od Łapińskiego, że ostatnio w klubie giną piłkarskie buty.

DEMOLKA

Sparingowy mecz Legii z III-ligowym Dominetem wzbudził w podwarszawskim Piasecznie dosyć duże zainteresowanie. Przybyło dużo kibiców, także z Warszawy. Właśnie oni byli - oprócz piłkarzy - bohaterami tego widowiska.

W trakcie meczu niespodziewanie włączył się alarm w jednym z samochodów stojących przed szatnią. Był to Citroen AX będący własnością wiceprezesa PZPN, międzynarodowego sędziego Michała Listkiewicza:

"Myślałem, że to kierowca zaparkowanego obok autokaru Legii potrącił mój samochód i alarm włączył się samoczynnie. Spojrzałem jednak trochę dalej i za węglem zobaczyłem dwóch szalikowców Legii. Krył się gdy patrzyłem w ich stronę, a wychodzili zza budynku gdy biegnąc za akcją przenosili się na drugą stronę boiska. Zacząłem coś podejrzawać i krzyknąłem do kierownika drużyny z Piaseczna, aby uważał na fobuziaków. Niestety nie zdążył..." - mówi Michał Listkiewicz.

Mecz toczył się nadal, kierownik Dominetu pan Zawadzki pobiegł sprawdzić co się dzieje, ale interwencja była spóźniona. Wielka płyta chodnikowa oraz kilka kamieni poleciały w kierunku wozu Listkiewicza. Wybita została przednia szyba, zamaskowana karoseria, rozbita kratownica. Według szacunkowej wyceny remont będzie kosztować kilkanaście milionów złotych. Jego koszty zobowiązał się pokryć gospodarz spotkania, czyli Dominet Piaseczno:

"Doprowadziłem mecz do końca, nie przerwałem, chociaż mógłbym to zrobić. Gospodarze byli niewinni, starali mi się zapewnić ochronę,

nie chciałem aby ponosili konsekwencje" - dodaje Michał Listkiewicz.

Po meczu kibice Legii przepuścili kolejny atak na Listkiewicza, próbowali go szarpać, opłuć... Nie došlo do poważniejszych incydentów, między innymi dzięki stanowczej postawie trenera Legii Pawła Janasa, lekarza Stanisława Machowskiego i masażysty Zbigniewa Korolkiewicza:

"W kontraście do ich zachowania pozostała reakcja kierownictwa Legii. Byli na meczu między innymi panowie Romanowski, Potlakow, znajdowali się 20 metrów od zdarzenia. Ani słowa przeprosin za zachowanie kibiców" - ubolewa Listkiewicz.

Nie jest to pierwszy przypadek porachunków kibiców Legii z wiceprezesa PZPN, którego obciążają winą za odebranie klubowi z Łazienkowskiej mistrzowskiego tytułu. Poprzednio już dwa razy demolowano Listkiewiczowi samochód.

"Sędziuję, staram się normalnie zachowywać, nie mogę dać się zastraszyć. Pociągająco jest to, że wielu piłkarzy Legii, między innymi Piśz, Wędrzyński, Podbrożny potępilo zachowanie szalikowców".

W najbliższą sobotę Michał Listkiewicz wyjeżdża do Dallas na tygodniowy kurs przygotowawczy dla arbitrow, którzy zakwalifikowani zostali do prowadzenia meczów podczas tegorocznych mistrzostw świata w USA. W tym czasie Citroen AX będzie się znajdował w warsztacie, w remoncie.

PS A mecz, który sędziował Michał Listkiewicz zakończył się zwycięstwem Legii 3-0 (2-0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jerzy Podbrożny, Hubert Kopeć i Adam Fedoruk.

WIELBICIELE „DZIDKA”

Po meczu potężnym kibicem „Dzidka”, bystro piłkarza Lechia. Ostatnio tego wielbiciela „oprócz stadionu” rebowali” je szkie w kolejce elektrycznej SKM. Kilkakrotnie są zatrzymywani przez zrywanie ręcznych hamulców. Takby tego było mało, na stacji Gdynia-Redlowo wybili języczek w poclaku 10 ckień.

PRZY UL. TRAUUGITTA

Po zawodach lokalnych rywali Kolejozra — Geda nil i Budowlanych grupa młodocianych awanturników, świadająca się z kibiców Lechii zaatakowała sędziego i tylko dzięki zdecydowanej postawie porządkowych arbitrow, zawodów uniknąć pobicia.

„DZIENNIK BAŁTYCKI”
z 1 listopada 1980 r.



Jestem fanatykiem

— Dlaczego jesteś szalikowcem? (odpowiadają kibice Śląska).

„WINIUCHO” (29 lat): — Stary brał mnie na mecz do takiego (reka przy ziemli).

„JASKUŁA” (32): — Jestem ze Śląskiem i lubię zadymić.

ADAM (19): — Poświęcę się temu, wierzę, że Śląsk zasłynie, mam to poukładane w głowie.

— Czy kibicowanie, przebywanie w „mlynie” jest dla ciebie okazją do podniesienia wartości własnego ja?

„JASKUŁA”: — Mam tu kolegów, na których mogę liczyć. To mi wystarczy.

CZESIEK (58): — Poza „mlynem” też jestem fanatykiem. Ja nie ustęję spokojnie.

„SZCZUREK” (18): — Oczywiście.

„TALI” (20): — Chyba tak.

„BOBO” (17): — Nie, absolutnie.

— Czy zostałeś kiedyś bez przyrzeczenia spalowany przed, w trakcie lub po meczu przez policję?

„WINIUCHO”: — Raz mnie obili po meczu z Widzewem. Redaktor Szoltyśk z „Echa” zwał, że nie ma kamery. Na Hanysowie (Górny Śląsk), gdy odpowiadałem jednemu niebieskiemu, żeby się dobrze nauczył mówić po polsku, to mnie złął kaskiem po głowie.

CZESIEK: — Tak, np. ostatnio w Glińcach.

„SZCZUREK”: — Wiele ra-

zy. W Gdyni ktoś nabroił, a dostał wszyscy.

„LEON”: — W Lubinie napuszczono na mnie psa-bandytę. A na wyjazdach, kiedy idę na koheu grupy, słyszę tylko „Biegi!” i już mam palę na grabiecie.

— Dlaczego krzycicie „Sędzia ch...” na meczach?

„JASKUŁA”: — Bo jak się siedzi, to co mam krzyżować? — Może „Panie sędzio, jest pan niesprawiedliwy!”

CZESIEK: — Nie jestem obiektywny, kiedy gra Śląsk.

„BOBO”: — Nie potrafię odpowiedzieć.

— Czy kibicowanie jest treścią twojego życia, czy tylko fascynująca przygoda?

„WINIUCHO”: — Cały czas kibicuję, ale trzeba jeszcze trochę zapłacić za mieszkanie. To może być treść życia dla 16-latk. Ale kiedy jest mecz, to ja muszę na nim być.

„TALI”: — Nie wiem, kocham to.

ADAM: — Jednym i drugim.

— Jakże macie dowody na sprzedane mecze w polskiej lidze?

„JASKUŁA”: — Nie wypowiadam się.

„WINIUCHO”: — Różnie mówią. Jak nikogo nie złapie, za rękę, to nie ma 100-procentowej pewności. Ale niektórzy mecze, przedtę to widzą.

„LEON”: — To widzę po grze.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.

— przetrwany mecz jest powtarzany. Pomalowali twarze w barwy, na biało-zielono, i czekali na okazję.



Opowieść gdańskiego kibica Stuprocenctowy Meksyk



Przyjechał konduktor, to go...
Kibice byli inni...
Załatza się, że gliniarze też obywają...
policji się nie boją

INCYDENT W ŻAROWIE

II-ligowe derby KP Wałbrzych - Śląsk Wrocław sciganęły się stadion przy Hutach...
Policjanci odprawiali fanów...
Wrocławia aż na dworzec i wadzi do wagonów...
Ważnym wydarzeniem w Żarowie...
Kilka osób...
na skład...
W kierunku...
na...
nie

STATYSTYKONIA

Podczas spotkania Śląsk - Śląsk...
brak barier oddziaływek...
sprawili, że doszło do starcia...
fanów obu zespołów...
„Standard Horych”

Imię kibica...
zostało zamierzone...
zaintentował (Akas)

...funkcyjny polityjnie kierowano przed meczem Polska...
...pod adresem wierzających tych, którzy w sobotę wy-
...siedzieć w okolicy chlorowiskiego Stadionu Śląskiego by-
...wazach miał uspokajające. Unikano podważania ken-
...danych, które mogłyby sugerować liczbe osób za-
...wanym w akcję zwaną umownie MECZ.

...posob dyplomatyczny i chyba zgola silniejszy pomlano: to
...ograniczając się do podkreślenia, iż nikomu nie ma pra-
...z tego się przytrafić, że wiele zależy będzie od stopnia
...planowania wszystkich uczestników imprezy. Ktochych jak
...szło w trakcie meczu było znaczenie więcej niż wskazywały
...przedmeczowe komunikaty. Wielokrotnie zaznaczano, iż ni-
...golescy. Ktochych pierw sza grupa pojawiła się w piątek, nie
...mili się swoim zachowaniem do spowodowania jakiegokol-
...wku. Nieścisły sily polityczne z terenu południa Polski, którym
...przynio obławiane centrolne punkty Katowice oraz sam Stadion
...ślaski, miały już od piątku pełne ręce roboty. Polscy pseudowiel-
...biście kopanej „polowali” bowiem na angielskich fanów. W sobo-
...te około godziny 11 doszło nawet do sporej tarczki w samym cen-



...Połdnanie. Kibice polscy i angielscy, ci którzy „nie dali się za-
...wać” podają sobie ręce...

...tium miasta, elektem czego były powybijane sportowicznie szyby
...wystawowe oraz zadany kamieniami rynek. Na szczęście jednak
...policja szybko uwinęła się i awantura została załoczona.

AKCJA MECZ

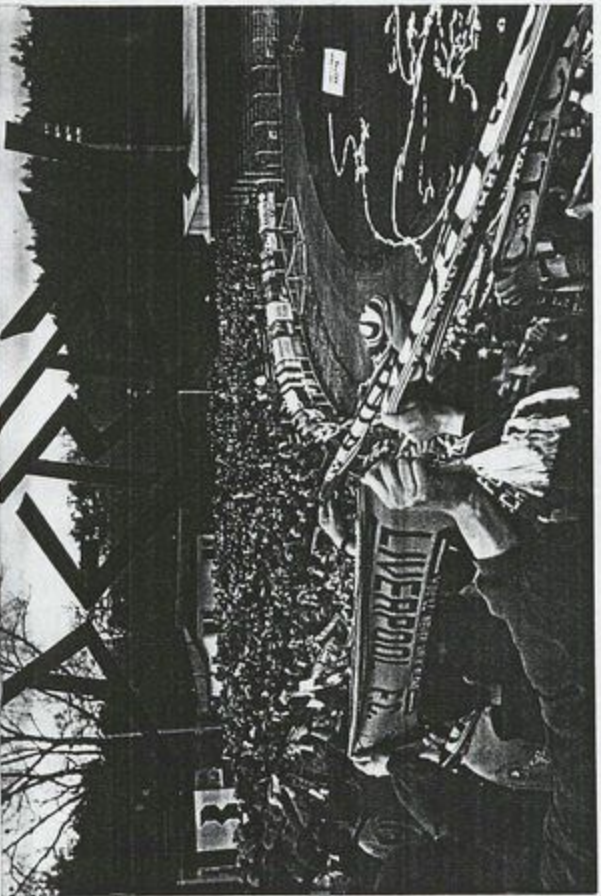
BYLI SYMPATYCZNI

...piłecy z upodobaniem pivo Angley, rzeczy spokojnie snuli się
...po ulicach Katowic szukając czegoś, co przynajmniej częściowo
...przypominałoby ich ulubione puby. Nie widzieli nikomu, oprócz
...mistrzych. Powyższeżali jedynie swoje flagi w holowych oknach,
...sturali się zachowywać kulturalnie. Do tego stopnia, że przytym
...w sobotę o zdanie na ich temat, recepcjonistki hoteli „Silesia” i „Ka-
...towice” głośno zostali zkwatrowani Angley, usmiechali się od-
...powiadając: „Si bardzo sympatyczny i wcale nie tracę jak myśleć.
...Przećci ci najgorzej zostali w Anglii do nie otrzymał waz.”

...I słowo te potwierdziły się już w trakcie meczu, ulicownik w sek-
...torach 23 i 26 Wyspiarze nie stili się na idioły-zne „ziny” wywa-
...nymi siedzeniami z długim i starannie renowowanymi rybn. Tak
...jak to uczynili ci, którzy mieli przed sobą porównywalne transpa-
...renty z napisami WKS ŚLASK, LECHIA, WISLA czy ZAGŁEBIE.

...A wszyscy zaczęli się od przepychanek w sąsiedztwie zajmowa-
...nym przez fanów Lechia, gdy na 35 minut przed rozpoczęciem
...spotkania trener Zambriski Irgo podopieczni w turkusowych gar-
...niturach weszli na boisko. Bowiem gdy młodym mistrzom Europy

...normalni kibice bili brawa, w sektorze 40 przywieszane w pomarań-
...czowe kurty „bestie” zaczęły robić „zadymę”. Nie udało się. Szyb-
...ka interwencja policji skanalizowała chuligańskie zapady. Cześć
...kibiców przeniosła się na wyłączonej sektor za bramką, niewsiety,
...po około 6 minutach od tego incydentu rozwydrzona dzicz dala o
...sobie znac w sektorze 24 i gdy tam strzelała na się, do „boju” przy-
...stąpił pomarańczowi z sektorów, w których najwięcej dostarcz-
...można było flag wymszydełch ponad inne kluby wrocławski Śląsk
...i Lechia Gdanisk. I tuż w walce rozgorzała na całego. Powyższe
...kawałki ławek w rękach rzekomych zwolenników sportu stały się
...niebezpieczną bronią. Policjanci zmuszeni byli do radykalnych
...działań co jeszcze bardziej rozjuszyło chuliganów. Dopiero wko-
...nczenie oddziałów specjalnych, ubranych na czarno, w czarnym
...kombiatach ostudziło pseudokibiców. Znajdujące się na stadionie
...nie 10 karatek popoziłowi bez przeryw było w „obieg”. Jeden z bo-
...kary stwierdził: „Milekśmy już rozciąca głowy, kaszkowani ghe-
...kę oczna, urazy twarzy i nóg. Musiałem nawet chwycić się
...za auto by przeżyć, „ofensywy” kibiców. Stadion Węsnem
...widoczne są na masce samochodu.”



DERBY BALTYK - LECHIA w Gdyni (1:1) - FANI LECHII



Gwardia - Lechia 1:1 (1:0)

BRAMKI: 36 min. - Miak-
Wilk 1:1 01 min.

LECHIA: Kowak, Salach, Gor-
chak, Łucykowski, Salsch, Zioł-
kowski, Untom, Wilk, Chos-
ciel (60-91 min. - Pawluszek, Pietka).

W 1. kwadransie Lechia
wzruszającą przyrodniczość 4
bramki. Sam Chociej 3 razy
miał ku swojemu Nusięcy na-
centrował było zleceń gra-
nięcy z dykadym kontuzjowa-
Przeważała sytuacja pod
Bryła piłkarską Gwardia słow-
armaty i Olimpia jak
lewnia i tylko powroźska ura-
conicy Lechii zaskarżył Mię-
Kiewitka Włodzimierz re-
zultaty Polaków Juraków

"Najazd"
kibiców Śląska

Kibice wrocławskiego Śla-
ska dokonali w niniejszym pla-
tek wieczorem "najazdu" na
restaurację "Primavera" we
Wrocławiu, gdzie spotkali się
m.in. z trenerem Stanisławem
Szwercem i Januszem Ku-
dusą. Trener rżnia Postępow-
czukarze nie Basow jest cie-
dlażegn. O czczeg-
nem zawodnika. O czczeg-
lach tego ciekawego spoika-
nia poinformujemy w krod-
nym wydaniu "Słowa Polskir-
ko" w rubryce "Słowo o
sporcie".
(Ziel, Kosi)

Trójprzymierze

Przymierza i wojny są przede
wszystkim polityki
Ale nie jest wojny od nich tak-
specjalny szałetek futboli-
"szalikowców". Przed futboli-
policz meczu Wisły i
skiem Wrocław. Wisły tu-
W sobie ręce na powrót pod-
nia dostało do podobnego zbra-
"Białej Gwiazdy". A z przycia-
symptykami tantersej Lechii i
"Białej Gwiazdy" atak mamy
zna więcej leżą także gwałtown-
"szalikowcy trójprzymierze".
pejnowanie trójprzymierze".
domość dla wielu polczytych w
całej Polsce.
(DA)

WE WROCLAWIU I W GDANSKU JEST WIARA,
KTÓRA ŁĄCZY KIBICÓW OBU MIAST,
WE WROCLAWIU ŚLĄSK LEGIĘ NAPIERDAŁA,
A W GDANSKU LECHIJKA ARKĘ GNA.

O LECHIJKO! LECHIJKO! LECHIJKO!
TY NAJLEPSZYCH KIBICÓW W POLSCE MASZ.
O LECHIJKO! LECHIJKO! LECHIJKO!
POKAZ DZIADOM JAK W PIŁKĘ PIĘKNIE GRASZ

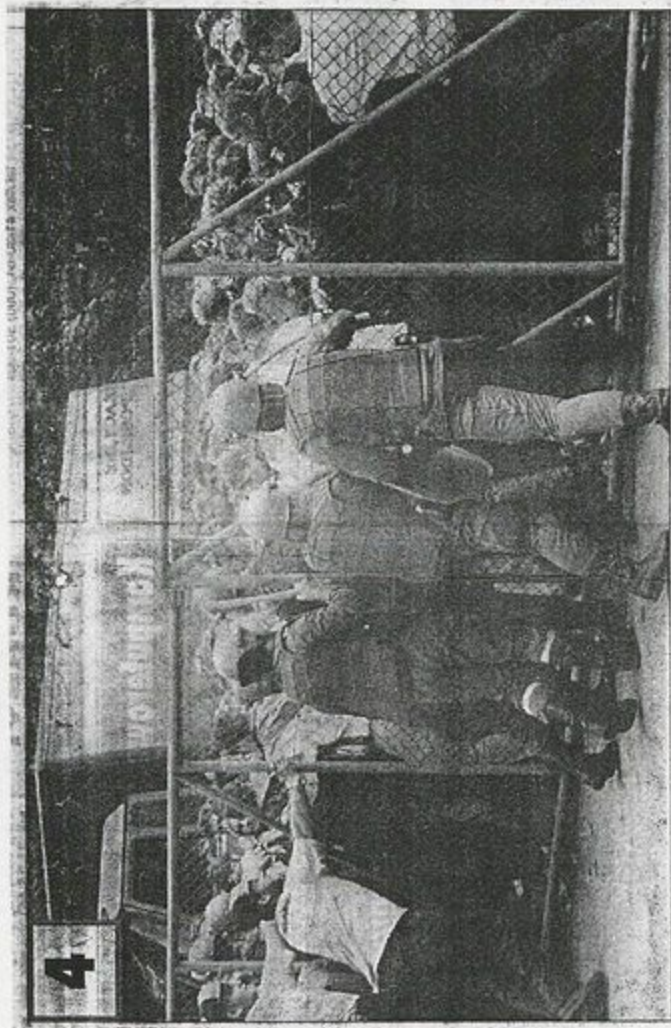
WISŁA ZNOWU DZISIAJ GRA,
WISŁA MOJE SERCE MA,
WISŁA WYGRA DZIŚ TEN MECZ,
WISŁA NAJWSPANIALSZA JEST.

CHOĆ NA ŚWIECIE WIELE KLUBÓW JEST,
MIMO, ZE WIĘKSZE SĄ I SŁAWA WIĘKSZA JEST,
MY W KRAKOWIE MAMY TAKI KLUB,
KTÓREMU SERCA ODDALIŚMY JUŻ.

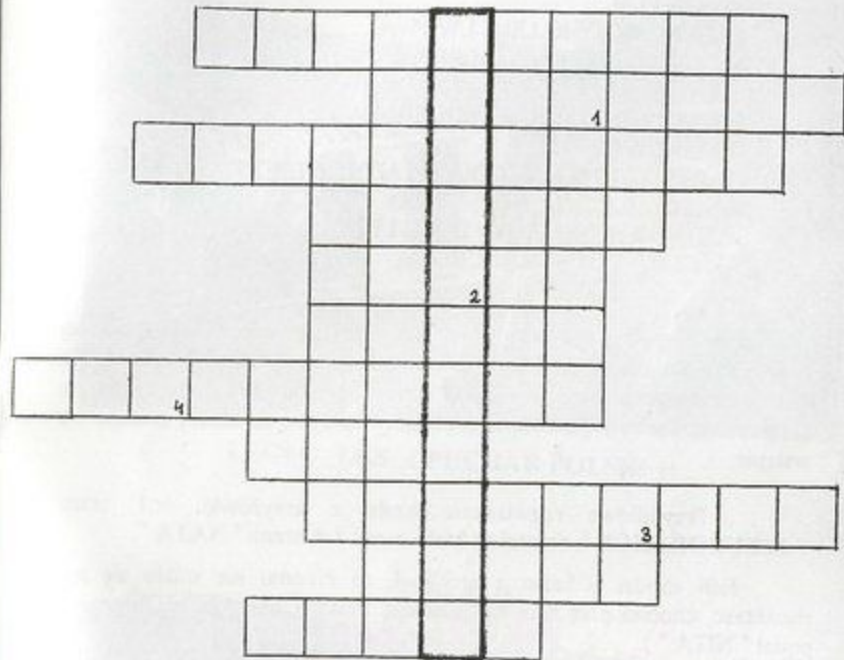
REF:

ONO GLORII ALLELUJA,
WISŁA WYGRA NIE MA CHUJA,
ONO GLORII ALLELUJA,
WISŁA WYGRA DZIŚ TEN MECZ.

PRÓBA SFORSOWANIA BRAMY PRZEZ BIAŁO - ZIELONYCH Na Zawiszy



KRZYŻÓWKA NR.2



1. ZESZŁOROCZNY MISTRZ ANGLII.
2. SPONSOR "OLIMPII POZNAŃ".
3. MIEJSCE DO SPANIA W WAGONIE OSOBOWYM.
4. OPLUTY NIEMIEC.
5. KLUB SPONSOROWANY PRZEZ WYTWÓRNIĘ KUCHENEK GAZOWYCH.
6. LEGENDARNY KLUB Z LWOWA.
7. JEDEN Z NAJLEPSZYCH BRAMKARZY "LIVERPOOL'U" W LATACH '80.
8. POTOCZNIE O MIEJSCU GDZIE NA MECZU STOJĄ SZALIKOWCY.
9. NAJLEPSZY PIŁKARZ OLIMPIADY "BARCELONA '92".
10. BRAMKARZ "RUCHU", KTÓRY PRZYZYNIŁ SIĘ DO SPADKU TEJ DRUŻYNY DO II LIGI.
11. AKTUALNY MISTRZ EUROPY.

Pierwsze trzy osoby, które przysłały rozwiązanie hasła z pogrubionej ramki otrzymają kolejny numer gratis. Natomiast ten kto przysłał hasło ułożone z liter znajdujących się pod cyframi 1-4 otrzyma fotkę z derbów (3 pierwsze osoby). Rozwiązania prosimy nadsyłać na adresy podane we wstępie.

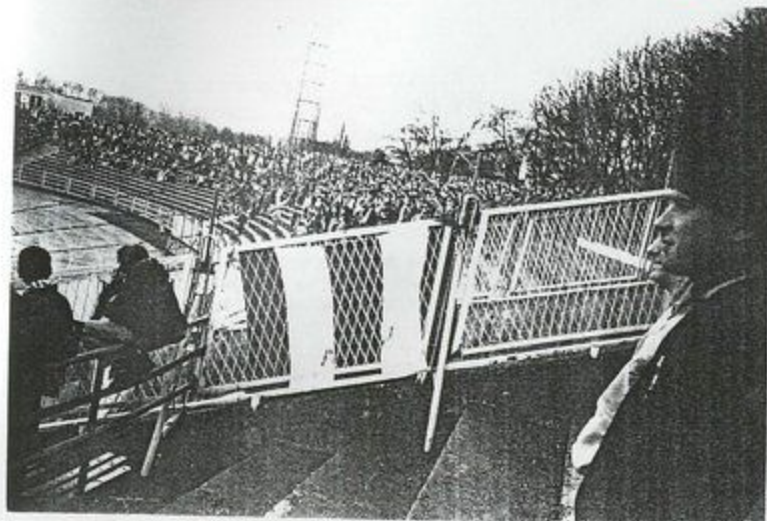
Prawidłowe rozwiązanie hasła z krzyżówki nr.1 brzmi "PSEUDOKIBICE", natomiast hasło z cyfr 1-4 brzmi "NATA".

Jeśli chodzi o hasło z liter 1-4, to nikomu nie udało się go rozwiązać, chociaż parę osób było bardzo blisko (np. gość z Chorzowa podał "NITA").

Oto osoby, które przysłały prawidłowe odpowiedzi:

1. RAFAŁ LEKI z Olkusza
2. DARIUSZ BOCZEK z Gdańska
3. MARIUSZ DEMBECH z Siemianowic Śląskich

Osoby te, drugi numer gazetki otrzymują gratis.
!!! GRATULUJEMY !!!



LEGIA - LKS (PUCHAR POLSKI)



KĄCIK KOLEKCJONERA

Nawiąż kontakt z kibicami piłkarskimi z całej POLSKI w celu wymiany informacji, materiałów itp., potrzebnych do wydania kolejnego numeru gazетки. Jeśli chcecie, aby opis waszej ukochanej drużyny, zadym itp., ukazał się w kolejnych numerach piszcie na adres:

ARTUR GIELBERT
ul. PILOTÓW 14E / 33
80-460 GDAŃSK - ZASPA

MICHAŁ ADAMCZAK
ul. STARTOWA 17D / 13
80-461 GDAŃSK - ZASPA

SPRZEDAM szaliki LECHII (między innymi nowe - z bulldogiem).
Kontakt na stadionie przy Traugutta poprzez gostków sprzedających gazetki.
!!! NISKIE CENY !!!

SPRZEDAM około 1000 odznak klubowych.
Zainteresowanych kupnem bliżej poinformuje po otrzymaniu zaadresowanej koperty zwrotnej ze znaczkiem.

MIROSLAW WOŹNIAK
ul. HUBSKA 85 / 3
50-501 WROCLAW

Lechia Net



SYMPATYKU TS "WISŁA" NIE POZWÓL BY W MIEJSCU TWOJEGO ZAMIESZKANIA BRAKOWAŁO WIŚLACKIEGO PIWA. KAŻDA ZAKUPIONA BUTELKA PIWA TO TWOJE WSPARCIE SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ TS "WISŁA"



MAGAZYN BROWARU PAMA
KRAKÓW ul. CHODOWIECKIEGO 7
PRZECZNICA Z REYMONTA "GARAŻE"

W tym miejscu dziękujemy wszystkim **Lechia Net**
minimalny wkład w pojawienie się tego numeru. Są to:

DAREK z Dąbrowy Górniczej
EWA z Gdańska
FRANCUZ z Gdańska
GAGA z Wrocławia
JOHNY z Dąbrowy Górniczej
KUMBA z Wrocławia
LEKI z Olkusza
MAGDA z Gdańska
PANDA z Wrocławia
PRUSI z Gdańska
PUZON z Gdańska
RAFAŁ z Brzeszcz
SEBASTIAN z Sosnowca
STACH z Brzeźnicy
STYPA z Radomia

OKŁADKA
I
KRZYŻÓWKA ⇒ PUZON

Przede wszystkim chcielibyśmy podziękować jednak niesamowitemu PYZAŻYDOWI z Grudziądza za Jego wkład i zaangażowanie w wydanie tej gazetki.

Jednocześnie ogłaszamy wszem i wobec, że w/w typ wyzywa na "solo" wszystkich tych, którzy źle wyrażają się o żuźlowej drużynie GKM-u Grudziądz.

Na turniej " trzaskaniowy " o memorial najlepszego zadymiarza Wybrzeża, zapraszamy wszystkich chętnych do knajpy "IKAR" w każdą ostatnią sobotę miesiąca. Redakcja ufunduje po piwie dla każdego, kto wygra z PYZAŻYDEM.

!!! INFORMUJEMY !!!, że redakcja nie odpowiada za czyny i szkody spowodowane przez tego osobnika.

Dziękujemy także korespondentom, których artykuły nie ukazały się w tym numerze. Gwarantujemy, publikację ich w kolejnych numerach pisma. Jednocześnie prosimy o dalsze nadsyłanie ciekawych zdjęć, artykułów oraz ciekawostek z całej POLSKI.

!!! OCZEKUJECIE NASTĘPNEGO NUMERU !!!